Nr. 184 Kraków, środa 9 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Czas ogórkowy — czas bólu hakaty.

Wczoraj wspominaliśmy w tem miejscu o szalonym gniewie szowinistów niemieckich z powodu jakoby lękliwej polityki Niemiec w sprawie marokkańskiej: „podpory trenu“ nie zawahały się nawet lżyć Wilhelma, podrażnione zapewne i tem, że w chwili, kiedy prasa szowinistyczna pianą siała przeciwko Francyi — Wilhelm mógł zabawiać się w świnoujskiego kapelmistrza (podczas parady na morzu w Świnoujściu).

Lecz obok tych, że tak powiemy, zewnętrznych bolów ma hakata ostre bóle wewnętrzne. Geneza ich pamiętna: skarcenie hakatystów z Ostmarkenvereinu przez ministra rolnictwa Schorlemera, który hardo był oświadczył, że rząd chce uprawiać antypolską politykę według własnej woli, a nie zniesie tego, aby jakiś „verein“ rościł sobie prawo do kurateli nad rządem.

Rzecz jasna, że Schorlemer okrzyczany został przez hakatystyczną prasę za zdrajcę niemczyzny i że stał się celem pocisków całej kahaty, która w sprawach polskich tak przyzwyczaiła się do komenderowania ministrami, iż odepchnięcie jej — z powodu jej wybujałej niepomiernie arogancyi, przyjęła z miną wydziedziczonej z tradycyonalnych praw potentatki.

Tymczasem minister rolnictwa jest niejako „ministrem-rodakiem“ wielkich obszarników, którzy siebie uważają za uosobienie rolnictwa, a ministra w tym dziale za stróża swych interesów.

Ujęła się tedy jedna ich grupa za „swoim człowiekiem“, postanowiła mu dać satysfakcyę za napaści w formie enuncyacyi, ubocznie, ale przytem, jako krok pierwszy, dość oględnie krytykującej, taktykę hakaty. Notabene, enuncyacya ta zainicyowaną została na gruncie najbliższym spraw polskich na terytoryum zaboru pruskiego — przez towarzystwo właścicieli fideikomisów, czyli wielkich dóbr ordynackich.

Wprawdzie, prasa hakatystyczna podnosi, iż w towarzystwie tem zasiada i paru wielkich obszarników polskich, lecz nie zmienia to sprawy, iż największa własność niemiecka w zaborze pruskim i to nie spekulancka, skupująca majątki na odsprzedaż komisyi kolonizacyjnej, lecz własność rodowo-zasiedziała, ordynacka dezawuuje taktykę hakaty i rzuca hasło do poparcia ministra, nie chcącego być ślepem narzędziem rozwydrzonych hakatystów. Szał hakatystów zrozumiały: widzą oni, że coraz częściej i jawniej zaprzecza im się kwalifikacyj na nieomylnych rzeczoznawców w sprawach polskich — że politykę antypolską gotów rząd prowadzić bez oglądania się na ich wskazówki: to cios dla ich ambicyi; cios, zresztą nietylko moralny, lecz i materyalny, gdyż póki się liczono bezwzględnie z opinią „vereinu“ mogli członkowie tegoż robić szybką i pewną karyerę.

Rozumie się, iż widocznie osłabienie wpływów hakaty nie oznacza ze strony rządu pruskiego złagodzenia kursu wobec Polaków: zarysowała się tylko tendencya poskromienia zbyt rozzuchwalonego bractwa.

Naśladowca hr. Milewskiego.

Znalazł się już drugi magnat polski na Litwie, który się wypiera swej polskości — bez owych, wprawdzie krzykliwych, „literacko-oratorskich“ efektów, którymi p. Milewski zaprawił swe renegastwo, niemniej przeto w formie bezwarunkowej, bo ofijcyalnej.

Mianowicie „Minskoje Słowo“ w korespondencyi z Pińska podało było — na razie, jako wiadomość jeszcze niesprawdzoną — rzecz następującą:

„Podczas wyborów (do ziemstwa) Feliks ks. Drucki-Lubecki wystąpił z pretensyą, że będąc „ruskim kniaziem“, został wciągnięty do listy wyborczej kuryi polskiej i prosił przewodniczącego o przeniesienie go na listę wyborców kuryi rosyjskiej. Życzeniu jego jednakże przewodniczący nie uczynił zadość, poczem ks. Drucki-Lubecki usunął się od głosowania. Takie oświadczenie „ruskiego kniazia“ wywołało oburzenie wśród wyborców-Polaków“.

Potwierdzenie tej wiadomości otrzymał jednak „Kuryer wileński“ od swojego korespondenta z Pińska:

W tym wypadku uderza formalna zawziętość w renegactwie... Niewątpliwie, iż dziedzic włości łunińskich nawet pod względem towarzyskim musi się czuć obcym sferze rosyjskich obszarników na Litwie, składającej się przeważnie ze zgrai czynowniczej, która bądź zadarmo otrzymała była dobra, skonfiskowane Polakom, bądź niemal zadarmo — nieraz w cenie długu bankowego — „kupowała“ majątki polskie, wystawione na licytacę, a pozbawione licytantów, skutkiem całego kompleksu ograniczeń, jakie rząd w nabywaniu gruntów na Litwie i Ukrainie był stawiał.

Tymczasem p. Drucki-Lubecki wprost dopomina się o zaliczenie go tej kompanii i obraża się, gdy skutkiem formalistyki ten zaszczyt go omija!

W seryi artykułów pod tytułem: „Od ugody do zaprzaństwa“ wskazywaliśmy na tę drogę, po której stacza się polskość — na razie wielkiej własności litewskiej. — Z ugody, przeprowadzonej przez wszystkie stadya, bo aż do hołdu przed pomnikiem Katarzyny, zrodził się był tam prąd „krajowy“ — hasło separatyzmu, głoszące, iż szlachta polska na Litwie i Ukrainie tworzy odrębne ciało, nieobowiązane w niczem solidaryzować z Polakami z Kongresówki.

Teraz widzimy już etap trzeci: w poprzednich znieprawiono ducha polskiego na rzecz kompromisu z caratem. Teraz, co polskie — odrzuca się już wręcz, jako balast. Z dnia na dzień ten lub panek przypomni sobie, że ongi ród jego nie był polskim, z dnia na dzień ogłosi się Moskalem.

Takie wypieranie się narodowości — z powoływaniem się na obce pochodzenie swego rodu zdarza się w „górnych warstwach“ społeczeństwa, rozumie się tam tylko, gdzie, jak u nas, z mianem Polaka związane są różne ograniczenia.

To nie w smak egoistycznej kaście i dla upozorowania czemś swego zaprzaństwa szuka tedy pretekstów archiwalnych.

Tak, jakby w innym stylu przebudowywał swój pałac — tak samo — szybciej nawet, przebudowywa swoją przynależność narodową — świadczy to, jaka próżnia panuje w duchu takich istot, poczytujących siebie za luminarze narodu.

Robotnicy galicyjscy w Niemczech.

Według sprawozdania centrali dla robotników rolnych w Berlinie zatrudniały Niemcy w ostatnim roku 588.354 obcych robotników wędrownych. Tę ilość zakontraktowano na podstawie kart legitymacyjnych, wydawanych przez tę centralę. Wśród tych robotników najwięcej, bo 323.326 było polskich, 82.092 Rusinów itd. W rolnictwie zatrudniono 329.073 robotników, górnictwo i przemysł 96.231.

Ogólna liczba robotników obcych w Niemczech jest oczywiście większa; wynosiła ona w 1097 r. 765.945, a obecnie szacowana jest na milion. Centrala dla robotników rolnych dotyczy tylko robotników wędrownych. Ale i ci nie wszyscy zostali uchwyceni przez legitymacye tej centrali. Dr Caro szacuje ilość wychodźców z Austro-Węgier do Niemiec na 340.000 do 390.000 ludzi.

O położeniu tych robotników wędrownych pisze dr Knoche w świeżo wydanej książce „Ausländische Wanderarbeiter in Deutschland“. Położenie ich maluje on jako wznowienie dawnej niewoli. Robotników tych werbują agenci, którzy od właścicieli dóbr otrzymują kontrakty pisane w języku niemieckim, którego robotnicy nie rozumieją. Agent więc przedstawia robotnikom lepsze warunki bytu, niż są uwidocznione w kontraktach. Szczególnie wobec robotników i Królestwa polskiego postępują z całą bezwzględnością agenci, odkupując od nich nie mających pieniędzy paszporty, przez co zupełnie oddają ich na swą łaskę. Później sprzedają ich agentom, którzy najwięcej zapłacą. Ci znowu sprzedają ich dalej, tak, że jak słusznie pisze dr Knoche, „jest to rzeczywisty handel żywym towarem“. Podobnie postępują agenci z Galicyi.

Często bardzo ci agenci są następnie dozorcami zwerbowanych przez siebie robotników, na których dalej kontynuują swój proceder. Robotnikom płacą znacznie niższe płace, niż otrzymują dla nich od właściciela ziemskiego. Do niedawna agenci tak się urządzali, że kontraktowali robotników z Galicyi za płacę nieco niższą, niż na Śląsku a wypłacali im połowę tj. tyle, ile można zarobić w Galicyi. Na Śląsku bowiem płaca miesięczna wynosiła 30 marek a robotnicy otrzymywali tylko 15 marek tak, że agent zarabiał na każdym robotniku po 15 m!

Ci agenci prowadzą dalej handel chlebem, mięsem, cygarami, piwem itd. za co żądają od robotników wysokich cen, wyzyskując ich w niesłychany sposób.

Warunki życia tych robotników są nader nędzne. Za mieszkania służą im stajnie, stodoły itd., gdzie śpią razem bez różnicy płci na gołej ziemi.

Również wikt ich jest nader skromny. Chleb, ziemniaki, kawa i mleko zbierane — to są główne środki spożywcze.

W Poznańskiem i na Pomorzu płaca robotników polskich z Galicyi wynosi prócz naturalii 22 — 24 marek, kobiet i młodzieży 16 do 20 marek; podczas żniw podnosi się ona do wysokości 28 marek dla mężczyzn a 26 dla kobiet.

Robotnicy ci od wyzysku uwalniali się dawniej w ten sposób, że uciekali. Ale obecnie przez wprowadzony przymus legitymacyjny wydano ich zupełnie na łup właścicielom ziemskim. Gdy robotnicy chcieli zapomocą strejku zdobyć lepsze warunki pracy, jako „uciążliwi cudzoziemcy“, zostali wydalani z granic państwa.

Życie więc tych robotników wędrownych jest godne pożałowania. Skazani na niskie płace i wyzysk ze strony agentów, dozorców i właścicieli ziemskich służą oni do obniżania płac robotnikom miejscowym i są używani często jako łamistrejcy.

Położenie ich jest niczem innem, jak nowożytnem niewolnictwem.

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

21)

Od czasu do czasu lekko w tył zarzucał głową, jak gdyby przysłuchiwał się czemuś swemi niesłyszącemi uszami.

Żył. Życie swoje odnalazł — z początku maleńki, mizerny jego strzępek — gdy powrócił nocą do spustoszonego domu. I jak tylko uchwycił się tego strzępka, rozjaśniło się to czarne coś i utraciło swą bezdenną zgrozę. Nadszedł ranek, po nim wieczór i znów ranek, w łańcuchu uchodzących żywych dni, coraz jaśniejszem stawało się to coś i wkrótce w myślach niemowy nie było już na nie miejsca.

Niemowa był zadowolony. Odnalazł swe życie. Schylając się i stękając, dźwigał cieżary po skrzypiących schodach, ustawiał, reperował: albo na podwórzu rozbierał na części rzeczy zbyt ciężkie do przeniesienia w całości. Był przekonany, że doprowadzi do tego, by dom przyjął swą dawną postać. — A kiedy wszystko urządzi się po staremu, przyjedzie panienka. Musi przyjechać jeśli się wszystko urządzi. Pytanie tylko, kiedy. I niemowa spieszył się. On już tak oswoił się był z widokiem ohydy spustoszenia, że prawie nie widział jej i szczerze myślał, że już wcale nie wiele pozostaje do zrobienia.

Bardzo niepokoił go śnieg, sypiący przez rozbite okna. Po każdej zamieci zabierał się do uprzątania go — ale zima śmiała się z jego starań i zabiegów i szybko nasypywała nowe zaspy jeszcze wyższe. Nakoniec wspomniał o wiośnie, o potężnej wiośnie, która jedna tylko może pokonać zimno i zamiecie; uspokoił się. Wtedy w domu będzie ciepło. Ogród się zazieleni. Droga zrzuci lodową powłokę. Wtedy przyjedzie panienka.

Zamykał oczy i widział jak panienka podjeżdża do bramy swoim powozem. Stangret wywija batem, gruba Niemka siedzi obok panienki i uśmiecha się. Niemowa tak wyraźnie widział to wszystko, że zdejmował czapkę i kłaniał się.

Było ich dużo, przyszli nocą i siła ich była tak wielką, że złamała niemowę, jak suchą trawkę. Ale odeszli — i z niemi odeszła ich siła i wróciło życie. Teraz trzeba wszystko do porządku doprowadzić, przygotować się na przyjęcie panienki, a głównie strzedz. Strzedz dobrze, bo oni są tu blisko, mogę powrócić i odebrać to co jeszcze pozostało. Podkradnę się pocichutku — tak łatwo można ich niezauważyć. Toś nie zauważył, kiedy podcięli rzemienie dyszlowe. Niemowa często patrzał na wieś, przeszywał ją swym bystrym wzrokiem. Ale wieś przycichła zupełnie, przyczaiła się. Tylko z rzadka ktoś ze wsi próbował podejść bliżej do dworu. Niemowa zawsze spostrzegał to w porę i wychodził na spotkanie. Szczerzył zęby jak wilk, ryczał i groził pałką. Kipiał w nim wściekły gniew i musiał być wtedy strasznym, bo ujrzawszy go, ciekawi zatrzymywali się, potem odwracali i prędko, prędko uciekali z powrotem. Wróciwszy do domu opowiadali zabobonne baśnie i wkrótce wszyscy we wsi wiedzieli, że stara panna zaprzedała dyabłu niemowę i zrobiła z niego wilkołaka, ażeby lepiej strzegł pańskiego dobra. Dlatego ciekawi zachodzili coraz rzadziej i niemowa czuł się spokojnym. Wyglądało to jak gdyby siła przychodzącego nocą tłumu zwyciężoną została. Pewnego dnia, gdy prawie wszystkie szczątki, wszystkie rozbite sprzęty uprzątnięte były i niemowa ostatki już wykopywał z pod śniegu — przed dwór zajechały dwukonne sanki. Podjeżdżały wolno, grzęzły na zawianej zaspami drodze, a towarzyszący sankom konni strażnicy w liczbie czterech, jechali jeden za drugim, gęsiego.

Niemowa wybiegł za wrota, wpatrzył się. W sankach siedziało dwoje. Jednego naczelnika ziemskiego poznał, wiedział, że panienka dobrze się z nim znała i że gdy przyjeżdżał w uroczyste święta, częstowała go wódką. Drugi w czarnej szubie, młody z kozią bródką był mu zupełnie obcy. Niemowa kilka minut wahał się, potem otworzył wrota i wpuścił gości na dziedziniec. Goście patrzyli na niego z ciekawością, pokazywali nań palcami i coś mówili ze sobą. Potem naczelnik podszedł bliżej i klepiąc go po ramieniu.

— Zuch! — rzekł. — Gdyby wszyscy mieli tak wierne sługi, nie byłoby żadnej rewolucyi. Jak pan sądzisz, panie sędzio?

Sędzia śledczy także podszedł bliżej i poklepał niemego po drugiem ramieniu. Tymczasem podjechał piąty strażnik i przywiódł z sobą dwóch chłopów z sąsiedniej wsi. — Chłopi byli bardzo potutni, bojaźliwie rozglądali się dokoła, stali na mrozie bez czapek i kolana jakoś dziwnie im się podcinały.

— No prowadź — rzekł naczelnik do niemowy. — Zobaczymy, co oni tu u was porobili.

Niemowa zrozumiał i prowadził dumny i zadowolony. Naprzód pokazał zabudowania folwarczne, zimne i puste obory i chlewy. Pokazując ryczał i wymachiwał rękami, starając się wypowiedzieć jak wprzódy było tu wszystko pięknie i dostatnio. Chłopi wzdychali często i gnietli czapki w rękach, a naczelnik śmiał się i migami porozumiewał się z jegomościem w czarnej szubie. Strażnicy przytrzymywali pałasze i chodzili wyprostowani po żołniersku.

Obszedłszy dziedziniec, niemowa zaprowadził swoich gości do domu. Zaprowadził przez kuchnię; tu w ciemności wszyscy jakoś zatrzymali się zmieszani, sędzia ramię o ramię przytulił się do naczelnika, jeden ze strażników cichym, gniewnym szeptem zwymyślał chłopa. Popychając się wzajem wydostali się wreszcie z ciemnej kuchni na jasny korytarz. Pod butami zaskrzypiał śnieg, zaścielający podłogę — goście spiesznie przebiegali z pokoju do pokoju, prawie się nie oglądając.

Całego domu nie obeszli. Na górze w pokoju Niemki sędzia zatrzymał się, popatrzył na dziewicę z gołąbkiem, na szczątki biurka i na niemiecką ilustrowaną kartkę, bielejącą wśród tych szczątków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Parlament angielski przeciw mowie prezydenta Sylvestra. W Izbie gmin zapytał dep. Masson (lib.), czy Anglia jako jedno z głównych mocarstw, które podpisały traktat w Algeciras, nie widzi powodu zwołania nowej konferencyi w sprawie marokkańskiej, celem usunięcia niepewności w sprawach handlowych i kredytowych. Sekretarz stanu Grey odpowiedział, że pragnie, aby dep. Masson na razie zadowolił się oświadczeniem, jakie w tej mierze złożył premier Asquith. Dep. Hunt zapytał, czy premier Asquith wie o tem, że wybrany świeżo prezydent austryackiej Izby posłów radził swoim znajomym, aby połączyli się z Włochami i Francyą dla przełamania potęgi Anglii. Dalej zapytał, czy Asquith uważa za rzecz wskazaną domagać się natychmiastowego zwołania nowej konferencyi pokojowej, aby wojowniczym przywódcom narodów kochających pokój wpoić zasady pokojowe. Sekretarz Grey odpowiedział, że widział sprawozdanie z tej mowy, a jeżeli ono jest prawdziwe, to mowca jest bardzo źle poinformowany. Nie jest wskazanem domagać się zwołania konferencyi w następstwie podobnych mów, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie bylibyśmy bez konferencyi. (Wesołość). W odpowiedzi na pytanie Balfoura, kiedy koronie przedstawiono prośbę o nominacyę nowych lordów, oświadczył Grey, że stało to się wtedy, kiedy lordowie wnieśli wnioski o zmianę do bilu parlamentarnego. Między ministrami a królem odbyły się konferencye. Mowca w ciągu dyskusyi nieco o tem powie. Balfour postawił wniosek o naganę dla ministrów, gdyż nadużyli swoich praw jako doradcy korony i stanęli w sprzeczności z konstytucyą.

Przegląd społeczny.

Strajk ślusarzy budowlanych i warstatowych w Krakowie trwa dalej. W poniedziałek stanęło do pracy pięciu ślusarzy, a zrobili to tylko przez nieświadomość i za namową majstrów. Dziś pracę porzucili wszyscy, tak że panuje ogólne bezrobocie. Strejk ten wybuchł jedynie z powodu nierozsądnego stanowiska majstrów. Ślusarze przedłożyli żądania, dając majstrom tydzień do namysłu. Gdy jednak w oznaczonym terminie, t. j. do 31 lipca, majstrowie nie nadesłali odpowiedzi, wysłano do majstrów ponownie pismo, żądając ostatecznej odpowiedzi do 4 b. m. Lecz i na to pismo majstrowie odpowiedzi nie nadesłali, czem okazali nietakt i brak zrozumienia własnego interesu, gdyż o poczuciu moralnego obowiązku panów majstrów w tym wypadku nie ma mowy.

Uparci majstrowie zajęli stanowisko podżegaczy, sądząc, że przewleczeniem akcyi wszystko załatwione zostanie, na czem też grubo się pomylili.

To postępowanie majstrów wywołało wśród robotników rozgoryczenie, gdyż każdy z nich przyszedł do przekonania, że jedyny środek wyjścia czyli argument przekonywujący panów majstrów jest tylko strejk.

W sobotę 5 b. m. majstrowie groźbami doprowadzili już do ostateczności, to też w poniedziałek wybuchł strejk.

Winę w tym wypadku majstrowie mogą sobie tylko przypisać, gdyż sami oświadczyli wobec robotników, że żądania te są skromne, ale mimo tego do zawarcia umowy nie chcieli przystąpić.

Robotnicy stanęli do walki świadomi swego celu, to też z walki tej wyjdą zwycięsko.

Kraków dla ślusarzy budowlanych i warstatowych zamknięty aż do odwołania.

Dom akademicki dla słuchaczek uniwersytetu w Krakowie.

Wyższe wykształcenie kobiet przestało już być projektem urzeczywistnianym tylko przez nieliczne, idące na przebój jednostki. Po wielu aktualnych wciąż jeszcze dyskusyach i debatach, poparte silnym prądem życia, weszło w nie i stało się sprawą nie jednostek, lecz ogółu społeczeństwa. Przestało być anomalią, wyjątkiem, a stało się potrzebą, koniecznością niemal. Świadczy o tem życie samo; a jednym z jego w tym kierunku objawów jest fakt, że liczba słuchaczek na wszystkich uniwersytetach z roku na rok wzrasta, że co roku wychodzi z uniwersytetów znaczny zastęp kobiet, które potem zajmują na różnych polach pracy mniej lub więcej ważne placówki. Zrozumienie potrzeby wyższego wykształcenia kobiet ogarnia coraz szersze kręgi społeczne, wzrasta też poczucie społecznego obowiązku: pracy.

Mimo to jednak warunki, w jakich większość kobiet zdobywa wyższe wykształcenie, są niesłychanie ciężkie. Jakkolwiek liczba kobiet studyujących na obydwu polskich uniwersytetach jest dość znaczna (w Krakowie wynosi 15% ogólnej liczby słuchaczy), niema dotychczas instytucyi, któraby niosła pomoc materyalną niezamożnym, a pomoc ta jest bardzo pożądana. — Większa część słuchaczek uniwersytetu krakowskiego zarabia na życie i możność uczenia się korepetycyami i lekcyami wyczerpującemi siły i zabierającemi czas przeznaczony na studya. W ciężkiej walce o byt marnuje się wiele sił młodych i wiele zdolności nie może się rozwinąć w odpowiednim kierunku. Należy zapobiedz temu jak najprędzej, jak najskuteczniej.

Przed dwoma laty została rzuconą przez towarzystwo im. Kraszewskiego, a podjętą przez stworzony w tym celu komitet akademicki i komitet obywatelski myśl budowy domu akademickiego dla słuchaczek uniwersytetu w Krakowie. Urzeczywistnienie projektu tego stało się wreszcie jednym z głównych celów powstałego przed rokiem stowarzyszenia słuchaczek wszechnicy Jagiellońskiej „Jedności". Praca nad zrealizowaniem tej myśli ogranicza się na razie do zbierania potrzebnego na budowę domu funduszu. Wynosi on 300 tysięcy koron, dotychczas zaś zaledwie kilkanaście tysięcy zebrano.

Odwołujemy się zatem do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc materyalną. Do Krakowa zjeżdża się młodzież ze wszystkich trzech zaborów. W interesie całego społeczeństwa polskiego leży niesienie jej pomocy. Za drobne nawet ofiary, byle od wszystkich, mógłby stanąć dom akademicki dla słuchaczek i stać się instytucyą społeczną, ważną, dodatnią i pożyteczną. Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze przyczyni się do budowy domu akademickiego i ułatwi tem samem pracę naukową i społeczną kobiecie polskiej. Prosimy usilnie o nadsyłanie, choćby najskromniejszych datków na ręce skarbniczki naszej sekcyi budowy domu akademickiego, p. Maryi Olesiówny, Kraków, ul. Zgoda l. 1.

Nie chcąc jednak uciekać się jedynie do filantropii, postanowiłyśmy zorganizować towarzystwo współdzielcze, które przy spodziewanej pomocy miasta Krakowa i państwa mogłoby przeprowadzić budowę domu akademickiego dla słuchaczek. Towarzystwo to, oparte na udziałach zapewniałoby swym członkom akcyonaryuszom 4% dywidendy od włożonego kapitału. Akcye są po 10 koron, dostępne dla każdego. Oczywiście pożądanem byłoby kupowanie akcyj w większej ilości — upraszczałoby to bowiem rachunki przy odbiorze dywidendy. Towarzystwo takie mogłoby powstać dopiero wtedy, gdyby była odpowiednia liczba członków, chcących nabyć akcye. I znów: prosimy o jak najliczniejsze zgłoszenia, również na ręce naszej skarbniczki. Odwołujemy się do społeczeństwa, ufne, że pomocy swej nam nie odmówi.

„Jedność", polskie stowarzyszenie słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

FESTYN LUDOWY

odbędzie się **w niedzielę 13 sierpnia 1911 r.**

w Parku Jordana.

Początek o godzinie 2 po południu.

Wstęp **40 h**, dzieci powyżej 10 lat płacą **20 h.**

Muzyka wojskowa. — Bufet na miejscu. — Program festynu nader urozmaicony. — Tańce. — Zabawy towarzyskie.

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia.

Nasz felieton. W jutrzejszym numerze zaczniemy w felietonie „Naprzodu" drukować opowiadanie

Andrzeja Struga

„Pan i parobek"

osnute na tle powstania 1863 r.

Znakomity autor „Ludzi podziemnych", „Wspomnień starego sympatyka" i „Dziejów jednego pocisku", jeden z najwybitniejszych współczesnych powieściopisarzy polskich, znany jest naszym czytelnikom z szeregu nowel drukowanych w „Naprzodzie", w których kreślił obrazy z nowoczesnego ruchu rewolucyjnego. Obecnie sięgnął Strug do czasów dawniejszych, do dziejów pokolenia poprzedniego, które prowadziło walkę zbrojną o niepodległość narodową, i na tle historyi powstania 1863 r. osnuł szereg opowiadań, spoczywających jeszcze w rękopisie. Opowieści te różnią się całkowicie od wszystkiego, co dotąd mamy w polskiej literaturze powieściowej o roku 1863, i w zupełnie nowem świetle ukazują nam wypadki tego powstania. Jednę opowieść z tej seryi będą mieli sposobność poznać nasi czytelnicy.

Redakcya „Naprzodu".

Nowiny krakowskie.

Pożar w Zakrzówku. Ponad miastem zaległa wczoraj wieczorem olbrzymia łuna, której grozę potęgowały wielkie masy dymu, które zasłoniły horyzont, tak, iż mieszkańcy Krakowa odnosili wrażenie, że pali się Kazimierz. Pożar wybuchł w oddali, w położonym po drugiej stronie Wisły Zakrzówku. Na wieść o pożarze wyruszyła na ratunek straż pożarna, za nią popędziły dorożki, wiozące ciekawych, oraz tłumy piesze, dążące na miejsce katastrofy. Im bliżej miejsca pożaru, tembardziej łuna niknie. Wreszcie ukazują się płonące stosy siana i słomy wśród sterczących belek i słupów. Żołnierze informują, że pali się wojskowy skład siana, należący do 10 pułku dragonów, pomieszczonego w barakach. Na dachach sąsiednich zabudowań widać oświetlone sylwetki strażaków, którzy dach zlewają wodą. Pomagają im dragoni. O kilkadziesiąt kroków od miejsca pożaru znajduje się ujeżdżalnia, a za nią baraki żołnierzy. Z drugiej strony, w oddaleniu 100 kroków, widnieje druga szopa, napełniona słomą i sianem. Gaszeniem pożaru zajęła się druga część straży. Akcya była długa i mozolna, gdyż tlejące masy siana trudno gasić. Krok po kroku straż zdobywa teren objęty pożarem, wylewając strugi wody. O północy łatwo można wywnioskować, że gaszenie potrwa do rana, gdyż materyału palnego było poddostakiem. Spalona stodoła zawierała 900 $m.^3$ słomy i 500 $m.^3$ siana. Dostawcami siana byli Jakób i Leon Fingerowie, właścicielem spalonego budynku Zangen, a zarządcą firma Reiner. Zarząd oblicza szkodę na 50 000 koron. Na miejscu pożaru policya wdrożyła śledztwo co do przyczyny pożaru. Stwierdzono, że ostatni wóz siana przywieziono do stodoły około godziny 2 po południu, pożar zaś wybuchł o godzinie 10·45 w nocy. Najpierw zapaliły się drzwi stodoły; po chwili ogień przedarł się przez dach pokryty papą w środku zabudowania i pożar wnet objął cały zapas słomy i siana. Dopiero dalsze śledztwo wyświetli, czy pożar został podłożony, czy powstał wskutek nieostrożności. Szkoda była ubezpieczona. Do rana akcya straży ani na chwilę nie ustawała; pracę ułatwiały pobliskie hydranty, z których czerpano wodę. Z brzaskiem dnia znużonych strażaków zastąpił inny pluton straży i dalej gaszono ogień, który z wierzchu wprawdzie przygasł, tlejąc jednak jeszcze we wnętrzu.

Bankructwo. Wczoraj aresztowano Eleonorę Riedler, właścicielkę dwóch sklepów przy ul. Floryańskiej, za bankructwo w wysokości 50.000 kor.

Wypadki. Ceglarz Tomasz Zachorecki spadł wczoraj w ul. Gertruty z wozu i ciężko się pokaleczył.

12 letni Antoni Szuta uczepił się stopnia przejeżdżającego ulicą Basztową omnibusu automobilowego, spadł i dostał się pod koła które go ciężko pokaleczyły.

Napadu szału dostał wczoraj Jan Kostur w Dąbiu, przyczem zadał sobie siekierą ciężkie rany. Z trudem zdołano go ubezwładnić i odwieść do zakładu dla umysłowo chorych.

Postępowania kasy zamawiań biletów teatralnych. Na p. Wierzejskiego, właściciela

---

ŻAR.

Nie dała się wychować...

(Dokończenie).

Zawróciła się szybko i zbliżyła do płaczącej kobiety.

Drżąca, przytulona do ściany, stała Teklusia, łkając cicho.

— Co ci jest Teklusiu? Czemu płaczesz? — pytała Wanda łagodnie. — Powiedz, może znowu mama?

— Och panienko, moja panienko, bo to... ja to powiem panience, tylko niech panienka nic pani nie mówi, że to niby ja mówiłam, ale ja miałam dziecko... widzi panienka i to dziecko było na wychowania u jednej takiej baby i dziś, kiedy pani do miasta mnie posłała, to myślę sobie, ot po drodze pobiegnę a popatrzę, co tam robi moja biedota, to ja zachodzę, a ono panienko już nie żyje... oj, już nie żyje... I ja tam długo siedziałam, godzinę czy dwie, bo to dziecko przecie moje, choć niby nie ślubne, bez ojca, ale to krew moja przecie, a pani kazała mi w mieście coś niecoś kupić, a ja to nic nie kupiłam, bo z tego zmartwienia, z tej zgryzoty już nic nie pamiętam, ino teraz coś się boję, bo pani to chyba na śmierć mnie zabije — jęczała cicho Tekla, zachłystując się łzami...

— Ale cóż znowu — starała się ją pocieszyć Wanda — przecie mama też to zrozumie, chodź, chodź...

— Boję się panienko, o Jezu, Jezu!...

Nagle drzwi sieni otwarły się z trzaskiem, i postać w białym szerokim kaftanie, z pałką od tarcia maku, ukazała się w progu...

— O Jezusie Panie!... panienko, schowaj my się prędko, panienko!

Ale już oczy pani ujrzały Teklę stojącą pod ścianą.

— Ty klępo jedna, to ty, o której wracasz do domu?!! Gdzieś była?! — krzyczała coraz głośniej. — Ty świnio jedna, to ja charuję za ciebie, a ty z żołnierzami się włóczysz? I teraz jeszcze tu z mojem dzieckiem konszachty pod parkanem prowadzisz? Czekaj, ja cię nauczę!... — wściekłym ruchem podniesiona pałka z twardego dębowego drzewa już miała upaść na głowę wystraszonej, oniemiałej dziewczyny i na moment zawisła u góry, gdy wtem, ruchem pantery, Wanda rzuciła się ku matce, wyrwała z szaloną siłą grożącą pałkę i blada, z oczyma dzikiemi, z zaciśniętą pięścią stanęła między służącą a matką.

Moment śmiertelnej przeraźliwej ciszy, jakby śmierć przeszła lub w ciszy nocnej czekał zabójczy pocisk w skurczonej dłoni samobójcy.

— Ty, ty... wyrodne.. dziecko... to... ty byś śmiała matkę... rodzoną... — wyrzucała urywane, chrapliwe słowa.

Miała dziką ochotę rzucić się na to krnąbrne dziecko, zdeptać, upokorzyć, ale nagle siły opuściły ją, słowa zamarły na ustach i odwracając wykrzywioną twarz bezsilną złością, wykrztusiła ciężko:

— Marsz do domu!

Wanda przygotowana była do walki, ale matka, obwiązawszy głowę ręcznikiem, zamaczanym w octowej wodzie, bez krzyku, bez słowa, nawet bez regularnego odśpiewania nabożnych pieśni, położyła się do łóżka.

Pierwszy raz w życiu nie mogła zasnąć snem zdrowej, pracą fizyczną zmęczonej kobiety.

Stało się coś niepojętego, coś, wobec czego stała bezradna i mała. Wzniosła więc oczy ku obrazowi Matki Boskiej Bolesnej, której smutna twarz patrzyła na nią z nad łóżka i jej prosiła o pomoc.

— O Matko Boża, która także miałaś syna, nie mogę wychować mego dziecka na chwałę Twoją! Zwierzę człowiek wychowa, a rodzonego dziecka ani groźbą ani prośbą nie mogę nauczyć. Pomóż mi, boża rodzicielko!

A Matka Chrystusowa uśmiechała się z obrazu cichym, bolesnym uśmiechem.

Tak i ona miała syna i chciała zrobić z niego uczciwego cieślę, a on odszedł od niej, porzucił i obcych ludzi poszedł nauczać. I on miał zły koniec i ona nie miała go wychować.

. . . .

III.

Znalazłszy się w swoim pokoiku, Wanda usiadła na kanapie, oparła główkę na poręczy i dumała...

Ze zdziwieniem badała głąb duszy... Serce biło równo, spokojnie i silnie, jakby zapowiedź przyszłego życia, a wielkie, po raz pierwszy w życiu doznane uczucie odniesionego zwycięstwa kolebało jej duszę na stalowych skrzydłach, — unosiło w cudne, dalekie światy.

I nagle, z dna serca, wysunęła się ku niej biała kartka papieru, zapisana krwawemi głoskami.

Dziwnemi nitkami subtelnych przypomnień wiązała w duszy pojedyńcze momenta w pęk różnych, przeżytych wydarzeń i jasnowidzeniem przepotężnej chwili, każdem drgnieniem rozjaśnionego jestestwa, wyczuwała dziś dopiero prawdę tych zgłosek, niegdyś w dziecięcej główce utrwalonych.

Przed olśnionemi oczyma przesuwały się jakieś blade, znużone twarze o płomiennych oczach, z pieśnią zwycięstwa i dumnego upojenia; w uszach brzmiały poszumy proporców i szelesty rozwitych, zwycięskich sztandarów!

. . . .

A kiedy w późną noc przymykała do snu oczy, zrozumiała, że przeżyła jeden z wielkich dni w życiu i że jeden jest tylko brzemienny grzech na świecie — krzywda drugiego! — i jedna tylko świętość nieskalana, niemalowana, to — ów krzyk tajemny dojrzałej cierpieniem i myślą duszy — i jedno przykazanie, szczęście i cel jeden — nie opluwać tej świętości, nie podeptać, ale żyć i umrzeć dla niej!...

sklepu przy linii A-B, w którym mieściła się kasa zamawiań biletów do teatru miejskiego, ciągle napływały skargi do wszystkich dzienników miejscowych. Ostatecznie panu W. kasę odebrano, a ostatni jego występ przewyższa wszystko, na co sobie ten pan pozwalał. Jeden z abonentów p. S. posłał w sobotę kwit depozytowy na kaucyę 13 K, złożoną na zapewnienie abonamentu. P. Wierzejski wydał tylko 11 K, zatrzymując sobie prawem kaduka 2 K. Gdy p. S. osobiście udał się do sklepu o wyjaśnienie, spotkało go tam ze strony W. nadzwyczaj niegrzeczne obejście się, szereg obraźliwych epitetów i zagrożenie wyrzuceniem za drzwi. Dzięki tylko zimnej krwi p. S. nie przyszło do awantury. Wierzejski później rozmyślił się i oddał 2 K, ale za obrazę zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Zamach samobójczy. G. H., abituryent szkoły realnej, usiłował wczoraj w parku Jordana strzelić do siebie z rewolweru, w czem jednak przeszkodził mu jakiś pan, który wytrącił mu rewolwer tak, że kula drasnęła go jedynie w żebro.

P. T. E. donosi nam: W ostatnich numerach „Wieńca - Pszczółki“ oraz „Monitora“ pojawiły się artykuły, zawierające ciężkie zarzuty pod adresem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie. Wobec tego dyrekcya P. T. E. oświadcza, że podane w artykułach tych fakty są — jak to wykazało już dochodzenie policyjne — bądź zupełnie zmyślone, bądź złośliwie przekręcone i że zwraca się na drogę sądową przeciwko autorom oszczerstwa, którzy kierowali się pobudkami konkurencyjnymi, względnie zawiścią polityczną.

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Wtorek: „Żaki krakowskie“.

Nowiny lwowskie.

Śmiertelny wypadek tramwajowy. W niedzielę około godz. 9 wieczorem na ul. Żółkiewskiej naprzeciw strażnicy policyjnej wóz tramwajowy „H. R.“ potrącił zataczającego się pijanego żebraka, nieznanego nazwiska, tak nieszczęśliwie, że żebrak padłszy na bruk, doznał pęknięcia czaszki i skutkiem krwotoku wewnętrznego poniósł śmierć na miejscu. Śledztwo policyjno lekarskie sprawdziło, że służba tramwajowa nie ponosi żadnej winy w tym wypadku.

Nożownictwo. W niedzielę w jednym szynku przy ul. Nowej murarz Stan. Szczygielski został przebity nożem w lewą pierś w pobliżu serca. Rana w płucach jest bardzo głęboka. Sprawca, którego aresztowała żandarmerya, był tak rozjuszony, że nie powstrzymał go nawet widok krwi, buchającej z piersi ofiary, i jeszcze raz ugodził Szczegielskiego w rękę, przecinając ścięgna. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego w stanie groźnym do szpitala.

Pomocnik cegielniany, 19 letni Franciszek Zawadzki, napadnięty został przez jednego ze swoich kolegów, który zranił go nożem w pierś poniżej serca.

Szewc Emil Bilor rzucił się w szynku przy ulicy Krakowskiej na swego kolegę zawodowego, Ludwika Bonerta, i nożem szewskim zranił go dwa razy w głowę, następnie w szyję i w rękę. Gdy nożownika aresztowano, powiedział na policyi: „E, co tam, i tak już Bonet żyje za długo, dawno już powinien być zabity“.

Ulewa. W niedzielę po południu spadł ulewny deszcz. Woda płynęła strumieniami po ulicach. W kilku miejscach musiano wstrzymać ruch tramwajowy z powodu zamulenia szyn. Jeden wóz się z tego powodu wykoleił. Mnóstwo suteryn zostało zalanych.

Z kraju.

Echa drohobyckiej masakry. Przed sądem w Samborze odbyła się w sobotę rozprawa przeciw trzem osobom, będąca jednem z następstw krwawych zajść w Drohobyczu. Oskarżonymi byli: Zygmunt Fuchs, Kost' Marciurak i Piotr Morejda o uszkodzenie lokalu agitacyjnego dra Loewensteina, bicie szyb w kahale i mieszkaniu prezesa kahału Feuersteina i o rzucanie kamieniami na wojsko. Fuchsa uwolniono, prokurator zgłosił jednak zażalenie nieważności; Marciuraka skazano na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem, Morejdę na 5 tygodni ciężkiego więzienia.

Kobieta szpiegiem. Z Przemyśla donoszą, że rezerwowy kadet, młody kupiec z Pragi który był aresztowany pod zarzutem współwiny w sprawie szpiegowskiej Trąmpczyńskiej, został wypuszczony na wolną stopę.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj około godziny 1·30 w południe pociąg ciężarowy idący z Chyrowa przejechał na przedmieściu Bakończyce dróżnika. Nieszczęśliwy zginął na miejscu. Na Na miejsce wypadku udała się natychmiast komisya sądowo lekarska.

Usiłowane samobójstwo nadporucznika. Z Jarosławia donoszą: Ubiegłego tygodnia targnął się na swe życie strzałem z rowolweru w pierś skierowanym nadporucznik 90 p. p. Franciszek S. Wpadł on w sidła damy z półświatka, praktykującej w kawiarni „Edison“, która go nietylko materyalnie niszczyła, lecz i przed władzą go kompromitowała. Niedoszłego samobójcę odwieziono do szpitala w Przemyślu.

Z Trzebini donoszą nam: Dziś rano na dworcu tutejszym przyszło do wielkiego zajścia między partyą robotników jadącą do jakiejś fabryki w Bernie a zarządem kolejowym. Przeszło 20 robotników jechało z Krakowa za zniżkami, które rewizor biletów w pociągu uznał za nieważne i kazał tym robotnikom w Trzebini wysiąść. Tu interweniował urząd stacyjny i po porozumieniu się z dyrekcyą w Krakowie, pozwolił robotnikom dalej jechać, gdy przybyły z Krakowa agent złożył dodatkową opłatę około 150 K.

Z Wieliczki piszą nam: Nadradca Müller żąda od górników, aby mu podali dokładne cyfry z organizacyi zawodowej w Wieliczce. Pouczamy tedy p nadradcę, że cyfr takich organizacya nie jest obowiązaną mu dać i nie pomogą mu żadne szykany przeciw zorganizowanym górnikom skierowane do wydobycia takiego sprawozdania. — Ostrzegamy przed dalszem wymuszaniem podobnych zeznań od górników, aby mu ono na niekorzyść przypadkiem nie wyszło.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 20 sierpnia w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem o godz. 5 po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków Zakopiańskiego Towarzystwa ochotniczego pogotowia ratunkowego.

Ze świata.

Poraż lasów w Tyrolu. Z Franzensfeste donoszą: Pożar lasów jeszcze trwa, jednakże prace koło zlokalizowania ognia postąpiły tak dalece, że jeżeli nie nastanie niekorzystny wiatr, ogień będzie ugaszony.

Upton Sinclair w więzieniu. Sławny pisarz amerykański Upton Sinclair, który założył w Arden socyalistyczną kolonię, został aresztowany za nieścisłość wobec ustawy o święceniu niedzieli. Szewc Brown miał z jednym ze swoich klientów jakąś sprzeczkę i za to został skazany na małą grzywnę. Z zemsty zadenuncyował Sinclaira i kilku profesorów uniwersytetu, że w niedzielę grają w tennisa. Skazani wzbraniali się zapłacić karę pieniężną, musieli więc karę odsiedzieć. Przebrano ich w więzienne suknie i kazano na szosie tłuc kamienie. Sinclair jako wegetaryanin nie przyjmował wiktu więziennego i pościł przez dwa dni aresztu.

Kongres stenografów. W Kopenhadze od 4 do 7 b. m. obradował V. międzynarodowy kongres stenografów systemu Gabelsbergera. Wzięło w nim udział bardzo wielu reprezentantów kilkunastu narodowości. Polaków reprezentowali lektor stenografii w uniwersytecie Jagiellońskim p. Nennel i prof. gimnazyalny dr Homme ze Lwowa. Po przemowach reprezentantów rządu duńskiego, saskiego i bawarskiego oraz poszczególnych narodowości, uchwalono dopuszczalność wszystkich języków do dyskusyi, poczem rozpoczęły się obrady fachowe. Ogólne zainteresowanie obudził odczyt dra Hommego: „O stosunkach stenografii w Polsce“. Prelegent podniósł, że tak, jak wogóle nauka polska i stenografia może się swobodnie rozwijać tylko w Galicyi, podczas gdy w Królestwie polskiem, zwłaszcza zaś pod zaborem pruskim, wszelka nauka polska a więc i stenografia polska w szkołach publicznych jest wykluczoną, a w Poznańskiem nawet i w prywatnych.

Kongres był urozmaicony wielu wycieczkami w okolice Danii. Część uczestników urządziła wycieczkę do Roskide, gdzie we wspaniałym kościele znajdują się groby królów duńskich od najdawniejszych czasów. W Roskilde mieszkają dwaj katoliccy księża holendersсy, ks. Houben i Knapen, którzy nauczyli się po polsku i objeżdżają od kilku lat w Danii zatrudnionych 11 000 polskich robotników rolnych w tem 10 000 z Galicyi. Następny kongres uchwalono odbyć w Budapeszcie w r. 1913, późniejszy zaś zjazd projektowany jest w **Krakowie** lub we Lwowie.

Powodzie w Mandżuryi. Z Mandżuryi donoszą o strasznych powodziach. Całe wsie stoją pod wodą. Powódź pochłonęła bardzo wiele ofiar w ludziach. W miejscowości Hulanczen utonęło 700 Chińczyków, na stacyi kolejowej Dujczinczan 400. Ogólnej liczby ofiar na razie nie można stwierdzić.

Proces z powodu przekroczenia ustawy o znakach ochronnych. Niedawno umieściły różne dzienniki wyrok w procesie z powodu przekroczenia ustawy o znakach ochronnych. Wyrok ten będzie zapewne interesował zarówno kupców jako też wszystkich konsumentów Maggiego przyprawy. Otóż pewien kupiec z Grazu został skazany na grzywnę w wysokości K. 100·—, zwrot kosztów i ogłoszenie wyroku w 3 dziennikach, ponieważ w Maggiego flaszeczkach przechowywał celem sprzedaży inną przyprawę i sprzedawał takową zamiast przyprawy Maggiego.

TELEGRAMY

z dnia 8 sierpnia.

Zjazd rapperswilski.

Rapperswil. Obrady Rady muzealnej trwały wczoraj przez 12 godzin do godz. 9 wieczór. Załatwiono sprawy administracyjne, rozdano 43 stypendyów, uchwalono dopuścić dziennikarzy do obrad.

Stefan Żeromski na wystosowany do niego telegram, aby przybył, odpowiedział, że nie może przybyć z powodu choroby żony.

W dalszym ciągu przyjechali jeszcze dr Henryk Gierszyński z Quarville, Kleczkowski z Paryża, dr Gertler, dr August Sokołowski, prof. Stroński, Flach i Aleksander Karcz, współpracownik „Nowej Reformy“, z Krakowa, Gembarzewski, Ciuchciński i dr Dwernicki ze Lwowa.

Dziś przed południem rozpoczynają się posiedzenia Rady muzealnej z mężami zaufania i dziennikarzami w hotelu du Lac. Jako mężów zaufania powołano także Ciuchcińskiego i dra Dwernickiego.

Rapperswil. **Dmowski** i **Balicki** zgłosili dymisyę ze stanowiska członków zarządu muzealnego. Dyr. **Kopera** wniósł najcięższe oskarżenie przeciw zarządowi Muzeum. Przybył tu Stefan **Żeromski**. Rozstrzygnięcie bliskie.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. Jest już rzeczą pewną, że minister wojny bar. Schönaich w najbliższych dniach przedłoży cesarzowi prośbę o dymisyę. Cesarz przyjmie dymisyę. Baron Schönaich liczy 68 lat i 50 lat służby wojskowej.

Jako następcę bar. Schönaicha wymieniają w pierwszej linii generała Krobatina, zasłużonego przy reorganizacyi artyleryi w armii austryackiej.

Nowe stronnictwa czeskie.

Praga. Wczoraj ukonstytuowało się tu czeskie stronnictwo konserwatywno - katolicko-narodowe. Nowe stronnictwo jednoczy na podstawie katolickiej wszystkich tych Czechów, którzy nie zgadzają się z programem i kierownictwem obecnego czeskiego chrześcijańsko społecznego stronnictwa.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że wczoraj wydarzyły się w Tryeście trzy nowe wypadki cholery azyatyckiej.

Konstantynopol. Wczoraj zachorowało tu 14 osób na cholerę, zmarło 17 chorych. Cholera szerzy się w wilajecie smirneńskim. — W Nazilli stwierdzono w ostatnich 48 godzinach 40 wypadków śmierci i 20 nowych wypadków cholery.

Salonika. W Ipek wydarzyło się 47 nowych wypadków cholery, z tego 30 z wynikiem śmiertelnym, w Diakova było 8 świeżych zasłabnięć, z tego 2 z wynikiem śmiertelnym. W Monastyrze było dwa wypadki cholery. W Speda stwierdzono 42 nowe wypadki cholery, z których 32 skończyły się śmiercią. Lekarze oświadczają, że walka z epidemią jest utrudniona z powodu zachowania się Arnautów, którzy nie pozwalają na izolowanie chorych.

Po powstaniu Albańczyków.

Cetynia. (Urzędowo). Podana przez dzienniki zagraniczne wiadomość, jakoby Czarnogóra żądała odszkodowania za schronienie, udzielone Malissorom, jest nieprawdziwą. — Czarnogóra udzieliła Malissorom gościnności, a biedny kraj jest dumny z tego, że gościnność jego jest wyższą ponad kwestyę pieniędzy.

Cetynia. Dziennik urzędowy „Glas Crnogorca“, omawiając koncesye udzielone Malissorom, których powrót do domów się rozpoczął, stwierdza, że Czarnogóra odegrała w krwawym dramacie Malissorów ciężką, ale zaszczytną rolę, dając schronienie emigrantom. Czarnogóra starała się w drodze dyplomatycznej doprowadzić do zadowolenia Malisorów i przywrócenia spokoju nad granicą. Stanowisko Czarnogóry zyskało uznanie nietylko w Albanii i Turcyi, ale także i w całej Europie.

Cetynia. Do dnia wczorajszego powróciło do domów 7000 Albańczyków.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że wobec manifestacyi opozycyi kreteńskiej otrzymała flota turecka rozkaz, aby **była przygotowaną na wszelką ewentualność** i nie opuszczała wód morza Egejskiego.

Cetynia. Z urzędowego źródła osnaczają wiadomość „Vossische Ztg.“, że minister wojny Diurovic podał się do dymisyi na żądanie Rosyi, jako bezpodstawną.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, położenie gabinetu jest poważne. Przyczyniło się do tego żądanie Albańczyków mahometańskich, aby im przyznano te same najważniejsze koncesye, co Malissorom. Rząd miał rzekomo przyobiecać poprzednio Albańczykom, że Malissorom żadnych ustępstw nie uczyni. Dzienniki piszą o ewentualności nowego gabinetu z wielkim wezyrem Saidem paszą, obecnym prezydentem senatu. Gabinet ten byłby zresztą tylko przejściowym, a po rozwiązaniu Izby i nowych wyborach przyszedłby do władzy czysto młodoturecki gabinet.

Konstytucya portugalska.

Lizbona. Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy przyznającej deputowanym i senatorom dyety.

Strajk służby kolejowej.

Londyn. Strejk służby kolejowej w Liwerpoolu rozszerza się z niepokojącą szybkością. Wczoraj urządziła służba kolejowa pochód demonstracyjny. Domaga się ona 54 godzin pracy w tygodniu i podwyższenia płacy o 2 szylingi.

Liwerpool. Strejk tragarzy kolejowych rozszerzył się i obejmuje 12.000 ludzi. Zachodzi obawa, że strejk rozszerzy się także na inne towarzystwa kolejowe i spowoduje przerwę w ruchu kolejowym.

Londyn. Przyjmują tu, że dzisiaj strejkować będzie **600.000 ludzi.** Pertraktacye między rozmaitemi kategoryami robotników a pracodawcami mają się dzisiaj rozpocząć.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba niższa 365 głosami przeciw 240 **odrzuciła** wniosek Balfoura o udzielenie nagany ministrom.

Przepowiednia pogody.

Wiedeń. Galicya wschodnia i zachodnia: pięknie, bez opadów, bardzo ciepło, kierunek wiatru nieoznaczony, mierne wiatry.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich towarzyszy** zgłoszonych przez Zarządy grup do komitetu obszernego Festynu ogrodowego w Parku Jordana odbędzie się we czwartek dnia 10 sierpnia o g. 7 wieczór w Związku Stow. rob. (Filipa 2). Wszyscy towarzysze potrzebni celem rozdania im czynności na festynie.

Równocześnie Zarząd Związku prosi wszystkich towarzyszów **rowerzystów**, aby stawili się na tę konferencyę, celem omówienia korsa kwiatowego.

* **Zarząd Związku** odbędzie posiedzenie w sprawie Festynu w piątek dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Baczność kafiarze krakowscy!** We we wtorek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związk stow. rob. ul. Filipa l. 2 II p. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

JESIEŃ :: 1911 ::

NAJNOWSZE ORYGINALNE MODELE
w płaszczach czarnych, kolorowych i angielskich kostyumach, żakietach pluszowych i aksamitnych

poleca

NOWO OTWARTY MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

pod firmą

AU BONHEUR DES DAMES

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 10.

Ceny najniższe, konkurencyjne! Ceny najniższe, konkurencyjne!

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Posady
praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Panny
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuję. Zgłoszenia listowne do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod F.

Dwóch czeladników
blacharskich zdolnych, potrzeba do wodociągów zaraz, na stałe zatrudnienie. L. Miszczyński, Podgórze, Rynek l. 13.

Zdolnych kuferników
poszukuje morawska fabryka kufrów i torb. Oferty z podaniem wymaganej przypuszczalnie płacy tygodniowej pod W. 9266, **Haasenstein i Vogler A. G. Wiedeń I.**

2 Czeladników rymarskich
zdolnych z zapewnieniem stałego zajęcia zostanie natychmiast przyjętych.
Maurycy Leitner, Kraków,
ul. Basztowa 19.

Fabryka tutek
J. Majewski i Ska, Kraków, Dietla 93
przyjmie zaraz na stałe
2 zdolne klejaczki (24 hal. od tysiąca).
6 zdolnych ustnikowaczek (32 hal. od tysiąca).
6 zdolnych korkowaczek.

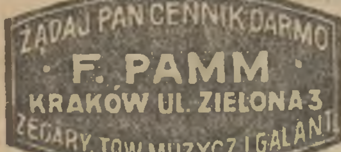
Pralnia
bardzo dobrze się rentująca, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“ ul. św. Marka 21.

40–50 kor.
tygodniowo zarobić może każdy przebywający na prowincyi przez sprzedaż maszyn do szycia i rolniczych firmy
N. Sprecher,
w Podgórzu, Nr. 80
skład maszyn do szycia i maszyn rolniczych. — Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Na przedsiębiorstwo
jest przy kolei 6 pokoi w suterynie na życzenie z osobnem wejściem od ul. Niecałej, do wynajęcia. — Wiadomość ul. Radziwiłłowska 23, I p.

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Miodobrania rozpocząłem!
Teraz miód najlepszy aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy 5 klg. blaszanka K. 7·—. Miód pszczelny bardzo dobry 5 kg. puszka K 6·30. Miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K. 6·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.



„Jahra“
Menthosalan
najskuteczniejsze nacieranie
przy reumatyzmie, łamaniu w kościach, podagrze, nerwobólach, migrenie, kłóciu w bokach.
Cena tuby K 1·20, pocztą K 1·65.
Skład główny
APTEKA
Fort. Gralewskiego
Kraków, Sławkowska 1a.

POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE!

CYRK HENRY -:- na Błoniach.

We wtorek dnia 8 sierpnia o godz. 8¼ wieczór

NADZWYCZAJNY UROCZYSTY PROGRAM
20 NAJLEPSZYCH PRODUKCYI 20

Nadzwyczajna okazya! Każdy z panów, który cały bilet wstępu zakupi, ma prawo wziąć ze sobą **jedną Panią bezpłatnie** (jeżeli z tego prawa nie zrobi użytku, nie może żądać zwrotu pieniędzy za zakupiony bilet).

DZIECI poniżej lat 10 płacą: na galeryę **30** hal., na II miejsce **50** hal.
WOJSKOWI od feldfebla płacą: na galeryę **30** h., na II miejsce **50** h.

DWIE PANIE PŁACĄ JEDEN BILET.

Po raz ostatni! Dyr. Henry, Benedetti-Rigo, 4 słonie tresowane, The Royal Tokio Trouppe, Zaira, Heraldos (akrobaci), Cavallini i cały senzacyjny program.

PODZIĘKOWANIE!

Żegnając na dniu dzisiejszym mieszkańców król. stoł. miasta Krakowa i okolicy, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe poparcie, którego mi aż do dnia dzisiejszego nie poskąpiła, moje najserdeczniejsze podziękowanie. W szczególności dziękuję **Wysokim P. T. Władzom**, które w sprawach służbowych z wielką życzliwością moje przedsiębiorstwo traktowały, a mianowicie **Świetnemu Magistratowi król. stoł. m. Krakowa, Świetnej c. k. Dyrekcyi Policyi** za łaskawe poparcie, a także wielce Szanownej **prasie krakowskiej** za bezstronne i życzliwe ocenianie mojego przedsiębiorstwa i pracy mojego Towarzystwa.

Upraszam wszystkich wyżej wymienionych o zachowanie dla mego cyrku i dla mnie życzliwych wspomnień aż do czasu najbliższych występów gościnnych w Krakowie.

W Krakowie dnia 8 sierpnia 1911.

Z wysokim poważaniem
Henryk Koschke-Henry
właściciel i dyrektor Cyrku Henry.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

ZMIANA LOKALU!
MAGAZYN MEBLI
pod firmą **D. BLÜHBAUM** dawniej Lattner
przeniesiony został z ul. Szpitalnej 7
NA ULICĘ FLORYAŃSKĄ L. 17
wejście Tomasza 18 — dom WP. A. Francza.
Poleca wielki wybór mebli po cenach jak najumiarkowańszych.



M. B. Weissberg

Kraków, Starowiślna 10. Filia Grodzka 44. Telefon 2084/VI.

Skład hurtowny i częściowy gramofonów i płyt, rowerów oraz **maszyn do szycia**

Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystycznych.

w ratach, począwszy od koron 5·— miesięcznie.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21



Bilety okrętowe do **Ameryki i Kanady**

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

MISTRZOSTWA

GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD, **CLEVELAND, IPAG i t. d.**

F. LORD,
Biuro techniczne i skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

Kasa kontrolna
National Cash Register
elektryczna,
mało używana do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ul. Marka 21.

Ia KWARGLE OŁOMUNIECKIE
po przystępnych cenach, poleca i wysyła pocztą i koleją franco do każdej stacyi.
Fabryczny skład serów, Kraków, ulica Wielopole 7.

MIÓD! MIÓD!
świeży lipcowy, gęstopłynna patoka „rarytas miodoborów“ 5 klg. 7 K. 50 h. franko. Korzeniewicz em. nauczyciel, Iwanczany.

Winogrona deserowe
lub jesienne morele duże, wybierane 5-klg. za 4 kor. Jabłka deserowe, gruszki, śliwki K 2·50, pomidory, świeża papryka, ogórki, **melony cukrowe** 2 K. Dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas, Węgry.

Galicyjski
Bank Ludowy
dla rolnictwa i handlu
Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17
Telefon 1677 i 1678.
pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki
na książeczki od 20 Kor. począwszy na
4¼%

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany
kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

Precz z wyrobami pruskimi!

Biuro Sprzedaży Szkła Taflowego

Towarzystwa handlowego zjednoczonych fabryk dla zachodniej Galicyi
Kraków, ulica Starowiślna L. 27/N.
uprasza wszystkie zlecenia dotyczące
Szyb do okien
tylko pod powyższym adresem przesyłać.

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE MASZYNY DO PISANIA
UNDERWOOD
poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę
EMIL URICH
LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164
Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład do przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---



ZEGARMISTRZ
St. Piotrowski
Kraków, Sławkowska 24.
Wielki wybór zegarków i biżuteryi.
Każda reperacya zegarka 1 K 80 h.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	[illegible]4,626.666
Aktywa	K	[illegible]5,857.564
Roczny dochód	K	33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429.188

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń n życie nadawały.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: [illegible]

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. [illegible] (Telefon Nr. [illegible])